Nr. 53. Kraków, Poniedziałek 21 grudnia 1914. Rok V.

Cena prenumeraty w Krakowie i na prowincyi:
Z odnoszeniem i przesyłką pocztową
Kwartalnie . . . . . K. 1·80
Półrocznie . . . K. 3·50
Rocznie . . . . K 6·—
W Niemczech i w innych państwach z przes. poczt.: kwartalnie . K. 2·5h
Rękopisów nie zwraca sę.

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 32 h
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce 70 h
Za nekrologi za wiersz petitowy 80
Doniesienia o ślubach, zaręczynach itp. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Osobne ogłoszenia za wyraz 8 hal. najmniej 80 hal.
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

WYCHODZI ZAWSZE W PONIEDZIAŁEK, O GODZINIE 6. RANO

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej“ i wszystkie urzędy pocztowe, miejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej“, główna trafika w Rynku, agencya J. Hopcasa Salomonowej, ulica Szczepańska liczba 9, biuro dzienników M. Hupczyca, ul Jagiellońska liczba 5, i biuro dzienników Blocha, ul. Gertrudy. Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie biuro dzienników S. Sokołowski, ulica Jagiellońska W Wiedniu Goldschmied (przedaż pojedynczych numerow) I. Wollzeile 6., M. Dukes Nachf, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei Wrocławiu), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze) H. Schalek Wollzeile. W Paryżu Societe Mutuelle Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougement 12.

Naczelny redaktor i wydawca: Zygmunt Rosner.
Adres Redakcyi i Admin.: Kraków, ul. Sławkowska 29 I p. Telef. 1554.
Nr. Telefonu 1018 dla rozmów zamiejscowych w niedziele od 8 wiecz.

Do nabycia na dworcu kol. i w agencyach dzienników w całym kraju.
Cena numeru pojedynczego w Krakowie 10 hal.

W Karpatach.

(Tel. c. k. Biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 21 grudnia.

Urzędowo donoszą:

W Karpatach zostały wczoraj przednie wojska nieprzyjacielskie w obszarze Latorczy odrzucone w tył.

Na północny wschód od przełęczy Łupkowskiej rozwijają się większe walki.

Na linii Krosno-Zakliczyn.

Nasz atak z frontu Krosno-Zakliczyn zyskał wszędzie na obszarze. W dolinie Białej posunęły się nasze wojska naprzód do Tuchowa.

Nad Dolnym Dunajcem.

Walki nad Dolnym Dunajcem trwają dalej.

Tak więc Rosyanie ustawili ponownie w Galicyi mocne siły.

Dotarcie do Nidy.

W Polsce południowej dotarliśmy do Nidy.

Zastępca szefa sztabu generalnego von **Höfer**, feldmarsz. por.

Walki na linii Krosno-Sanok.

Nowy Sącz, 21 grudnia.

Wczorajsza „Gazeta Krakowska“ przynosi następujący telegram:

Chowanie trupów rosyjskich na polach limanowskich trwa dalej. Moskale ponieśli tu straszne klęski. Pociąg nasz dojechał tylko do Dunajca obok Sącza, stąd udaliśmy się pieszo do miasta.

Dzisiejsze wiadomości o walkach na linii Krosno-Sanok brzmią nader pomyślnie.

Zacięta walka wre w okolicach Zarszyna, a front nieprzyjacielski sięga od Odrzechowa aż po Jaćmierz.

W Chorkówce obok Krosna wybito cały pułk moskiewski.

Z Jedlicz donoszą o wielkiem zwycięstwie, jakoteż o wzięciu większej ilości Rosyan do niewoli.

Pociąg pancerny wyleciał w powietrze.

Budapeszt, 21 grudnia.

„Pester Naplo“ z dnia 19 b. m. donosi:

Pociąg pancerny, który wiózł ze Lwowa amunicyę i żywność dla Rosyan, walczących w Karpatach, wyleciał na linii Sambor-Turka w powietrze.

Następca tronu na Bukowinie.

(Tel. c. k. Biura korespondencyjnego).

Dorna Watra, 21 grudnia.

Arcyksiąże Franciszek Józef zwiedził w dniach 17 i 18 bm. wojska znajdujące się na Bukowinie. Arcyksiąże oglądał szkody wyrządzone na Bukowinie przez wypadki wojenne, pocieszając wszędzie ludność. Arcyksiąże zwiedził także miejscowości Dorna-Watra i Kimpolung, przyjmowany wszędzie z entuzyazmem przez ludność.

W Karpatach wschodnich.

Budapeszt, 21 grudnia.

Węgierskie Biuro korespondencyjne ogłasza:

Nieprzyjaciel cofa się z doliny Latorozy. Utarczki z uciekającymi Rosyanam trwają dalej.

Gaj limanowski grobem 1200 Rosyan.

Wiedeń, 21 grudnia.

Koresponeent wojenny „Reichspost“ pisze: W nocy widziałem obóz w Tymbarku, a nazajutrz byłem w znanym limanowskim lesie brzozowym, **który jest obecnie grobem 1200 Rosyan.**

W Nowym Sączu wszystko wraca do dawnego stanu.

Misya ks. Bülowa.

Ks. Bülow na audyencyi u króla włoskiego.

(Tel. c. k. Biura korespondencyjnego).

Rzym, 21 grudnia.

Ks. Bülow wręczył królowi Wiktorowi Emanuelowi pisma uwierzytelniające go, jako ambasadora niemieckiego.

Rzym, 21 grudnia.

Ks. Bülow konferował dziś po raz pierwszy z ministrem spraw zewnętrznych Sonnino. Termin przyjęcia ks. Bülowa przez króla wyznaczony został na jutro.

Znany przywódca socyalistów, Turati, oświadczył się stanowczo za **utrzymaniem neutralności Włoch.** Ani rząd, ani parlament, ani sfery bankowe ani też robotnicy nie życzą sobie wojny, ani też nie chcą nic wiedzieć o wojnie. Przeciwnie, utrzymanie pokoju leży w interesie Włoch. Pogrom Niemiec — co zresztą jest nieprawdopodobnem, równałby się śmierci cywilizacyi świata.

Opinia prasy bułgarskiej o klęsce Rosyan.

(Tel. c. k. Biura korespondencyjnego).

Zofia, 21 grudnia.

Dziennik „Kambana“ omawiając klęskę rosyjską wywodzi:

Sama możliwość **zwycięstwa rosyjskiego wywoływała drżenie wśród wszystkich neutralnych od północy do południa.** Na szczęście **najlepsze wojska rosyjskie są już zwyciężone.** Temsamem oddaliło się także niebezpieczeństwo, które groziło Bałkanowi. Szczególnie my **Bułgarzy cieszymy się z powodu klęski rosyjskiej**, ponieważ także Rosya cieszyła się z nieszczęścia Bułgaryi. Pogrom armii rosyjskiej jest nietylko błogosławieństwem dla całego świata kulturalnego, ale oznacza także uwolnienie narodu rosyjskiego z więzów caratu. (Wczorajsza „Gazeta Krakowska“ cytowała już głosy prasy bułgarskiej. Przyp. Red.).

Prasa włoska o pogromie Rosyi.

Rzym, 21 grudnia.

Cała prasa jest pod wrażeniem **zwycięstwa Austryi i Niemiec**, jakoteż wiadomości o **ostrzeliwaniu wybrzeży angielskich** przez Niemców. „Popolo Romano“ powiada, że lakoniczny raport sztabu niemieckiego zawiera wielką wiadomość dla całego świata.

„Vita“ dziwi się jak mogą niektórzy sprawozdawcy twierdzić, że „cała akcya rozwija się pomyślnie dla Rosyi“.

„Matino“ (Neapol) konstatuje rozczarowanie Francuzów na wieść o **pogromie wojsk rosyjskich**. Pismo podnosi dzielność i wytrwałość wojsk austryackich i niemieckich.

Walki na zachodzie.

(Tel. c. k. Biura korespondencyjnego).

Berlin, 21 grudnia.

Wielka główna kwatera ogłasza urzędowo:

Na zachodzie wstrzymał wczoraj przeciwnik bezskuteczne ataki koło Nieuport i Dixchote.

Ataki w okolicy La Bassee, które wykonali zarówno Francuzi jak i Anglicy, zostały odparte wśród wielkich strat dla nieprzyjaciela. W ręce nasze wpadło 200 jeńców (kolorowych i Anglików). Okrągło 600 zwłok Anglików leży przed naszym frontem.

Utrata niemieckiego rowu strzeleckiego.

Koło Notre Dame de Lorette na południe od Bethune stracili Niemcy rów strzelecki długości 60 m. Straty nasze są zupełnie nieznaczne.

W Argonach.

W Argonach poczyniliśmy mniejsze postępy. Zdobyliśmy trzy karabiny maszynowe.

Z granicy pruskiej.

Z granicy wschodnio i zachodnio pruskiej nie ma nic do doniesienia.

Walki nad Rawką i Nidą.

W Polsce usiłują armie rosyjskie zatrzymać się w nowych przygotowanych pozycyach nad Rawkę i Nidą. Wszędzie ich zaatakowano.

Moratoryum we Włoszech.

(Tel. c. k. Biura korespondencyjnego).

Rzym, 21 grudnia.

Moratoryum zostało przedłużone w znacznie łagodniejszej formie do dnia 31 marca 1915. Całe moratoryum wygaśnie z dniem 1 kwietnia.

Austryacki urząd pocztowy w Salonice zwinięty.

(Tel. c. k. Biura korespondencyjnego).

Saloniki, 21 grudnia.

Austryacki urząd pocztowy w Salonice dzisiaj wstrzymał swą działalność.

Jak wygląda neutralność Grecyi.

(Tel. c. k. Biura korespondencyjnego).

Konstantynopol, 21 grudnia.

Dzienniki donoszą, że Grecya udzieliła pozwolenia na urządzenie stacyi radyotelegraficznej na małej wyspie Fanar koło Mytyleny i w portach Mudros i Lemnos, Ze stacyi tych korzystają Anglicy i Francuzi. Angielska eskadra posługuje się portem Sygry na wyspie Mytylenie jako magazynem środków żywności, Dzienniki uważają to za naruszenie neutralności ze strony Grecyi.

Zbrojenia Rosyi na morzu.

(Tel. c. k. Biura korespondencyjnego).

Bazylea, 21 grudnia.

„B. Nachrichten“ donoszą z Paryża, że **4 nowe rosyjskie dreadnoughty będą wkrótce gotowe.**

Koniec powstania Burów.

(Tel. c. k. Biura korespondencyjnego).

Londyn, 21 grudnia.

Biuro Reutera donosi z Pretoryi: **Ostatni dowódca powstańców, Comroy, dostał się do niewoli.**

Nowy sułtan.

(Tel. c. k. Biura korespondencyjnego).

Londyn, 21 grudnia.

Biuro Reutera donosi z Kairu, że miasto jest udekorowane z okazyi wstąpienia na tron nowego sułtana.

Półwysep Synaj opuszczony przez wojska tureckie.

(Tel. c. k. Biura korespondencyjnego).

Londyn, 21 grudnia.

Biuro Reutera donosi z Kairu:

Wojska tureckie opuściły przed 14 dniami półwysep Synaj i nie wróciły więcej. Kanał Suezki znajduje się od Port Said aż do Suez w stanie obrony.

Podarunek dla króla Belgii.

Berlin, 21 grudnia.

„Berliner Volkszeitung“ donosi z Rzymu: We Francyi oczekują przybycia deputacyi z Japonii, która przywozi królowi Belgii jako darunek drogocenną starojapońską szablę z roku 1857.

W odzyskanym Nowym Sączu.

Austryacka kwatera prasowa, 20 grudnia.

Berliński „Localanzeiger“, przez usta swego wybitnego współpracowika, Kirchlechnera, donosi, co następuje: **Dzisiejszej nocy przejechałem przez morze ognia koło Tymbarku, następnego rana kroczyłem w gaju limanowskim obok grobu 1200 poległych Rosyan, wieczorem zaś znalazłem się nad Dunajcem i wreszcie w odzyskanym Nowym Sączu. Światła migotają, życie tryska z oczu tysiącznych kolumn naszych wojsk, eskortujących jeńców, gdzieś rozbrzmiewa muzyka, upojenie zwycięstwem, widne wszędzie, upaja i mnie. Z ust do ust przebiegają radosne wieści o złamaniu ofenzywy rosyjskiej, a nawet najkrytyczniej usposobieni wierzą w blizkie oswobodzenie Przemyśla. Wszystko to składa się na obraz pełnego zwycięstwa naszych armii sprzymierzonych, zwycięstwa, które godnie powetuje wysiłki, ofiary i straty.**

Wezwanie do powrotu.

(Tel. c. k. Biura korespondencyjnego).

Budapeszt, 21 grudnia.

Jak donoszą z Homonny, tamtejszy sędzia ławniczy wobec zupełnego oczyszczenia komitatu Zempleńskiego z nieprzyjaciela, wzywa ludność, która uciekła, **do najszybszego powrotu.**

Walki w koloniach.

(Tel. c. k. Biura korespondencyjnego).

Kapstad, 21 grudnia.

Koło Guruh na wschód od zatoki Luederitz przyszło dnia 16 b. m. do walki między angielskimi i niemieckimi wojskami. **Walka trwała dwie godziny i zakończyła się odwrotem Anglików.**

Głosy rosyjskie o odwrocie.

Wiedeń, 20. grudnia.

„Korr. Rundschau“ donosi z Kopenhagi: **Nadeszłe tu ostatnie komunikaty rosyjskie nastrojone są na ton wielce minorowy.** O walkach pod Krakowem czytamy tam, że toczyły się z wielką zaciętością i ze zmiennem szczęściem, dowiadujemy się też, **iż mimo dzielnej obrony ze strony Rosyan, udało się wojskom austro-węgierskim utrzymać się w przełęczy Wyskowskiej i w Beskidach. W walkach koło Ciechanowa, Przasnysza i Piotrkowa dysponują sprzymierzeni liczebną przewagą. Wobec tych wszystkich danych, nowe ugrupowanie się wojsk stało się koniecznem.** Względy zaś uczuciowe nie mogą nigdy przeważać konieczności strategicznych. Olbrzymie siły niemieckie zaatakowały **nasze prawe skrzydło na linii Słupcza — Toruń i zagroziły mu odcięciem** — równocześnie zaś podjęła armia austro-węgierska energiczną akcyę na linii Częstochowa-Kraków. Także i lewe nasze skrzydło **w okolicy Nowego Sącza natknawszy się na wielką przewagę wojsk sprzymierzonych, znalazło się w groźnem położeniu.** „Nowoje Wremia“ podkreśla wielką sprawność wojsk sprzymierzonych i umiejętność ich przystosowania się do każdego położenia“.

Donoszą też urzędowo, że odwrót wojsk rosyjskich miał na celu i obronę Warszawy, gdyż liczyć się tu należało z „rozpaczliwym czynem“ nieprzyjaciela. Lotnicy nieprzyjacielscy rzucili na Warszawę sześć bomb, które co do jednej eksplodowały.

Opinia dziennika „Frankf. Ztg.“.

Frankfurt, 21 grudnia.

O walkach w Polsce pisze zacytowany dziennik, co następuje: Rozstrzygnięcie na terenie Królestwa zapadło. Czekaliśmy na nie ze spokojem, w tem przeświadczeniu, że kierownictwo armii w tych decydujących chwilach wielkie swe słowo wypowie. I tak się stało — zwycięstwo musiało stać się udziałem Niemiec, tych Niemiec, które od przeszło stu lat bronią Europę przed zalewem hord wschodnich. Że owej decyzyi w centrum Polski oczekiwać należało, było do przewidzenia — tam bowiem Rosyanie zgromadzili ostatnie swe siły, które obecnie stały do dyspozycyi. Austro-Węgry zaś musiały dla wyższych względów zrzec się tych korzyści i rezultatów, jakie uprzednio w Galicyi osiągnęły — jeśli wielkie zamierzone dzieło miało być dokonanem. Tych względów i ofiar szeroka publ. przeważnie nie rozumie i ocenić nie potrafia, nie wie bowiem, że walk nie prowadzi się dla chwilowego poklasku, ale dla zasadniczych z góry obmyślanych, wielkich celów. W tym wypadku chodziło o decydującą kwestyę „być albo nie być“ — nic dziwnego, że wszyscy na jedną postawili kartę.

Zjazd trzech króli.

(Tel. c. k. Biura korespondencyjnego).

Malmoe, 21 grudnia.

Wczoraj wydano po wyjeździe króla duńskiego i norwegskiego komunikat stwierdzający, że w rokowaniach okazała się zupełna zgoda we wszystkich sprawach. Król Gustaw zagaił narady przemówieniem, w którem zaznaczył, że jest wolą wszystkich trzech króli zachować neutralność.

Zacięte walki o Ypern.

Berlin, 21 grudnia.

„Deutsche Tageszeitung“ donosi z Kopenhagi: Niemcy wzmocnili znacznie swój front przed Ypern. Pozycye niemieckie są silnie wzmocnione. Zebrügge nie ucierpiało wiele z powodu angielskiego ostrzeliwania.

Zajęcie Łodzi.

Przyjechał do Berlina naoczny świadek zajęcia Łodzi, fabrykant z zawodu. Potwierdza on, że Rosyanie opuścili Łódź nocą, co Niemcy spostrzegli następnego dnia w południe. Ludność podczas bombardowania kryła się po piwnicach i sklepach. Popłoch w mieście był straszny. Szkody wydządzone jednak nie są wielkie, bo zniszczono około 70 domów. Pod koniec bombardowania granat padł i pękł na placu przed kościołem, gdzie ludzie klęczeli i modlili się. Granat zabił około 60 osób. Ksiądz, który razem z ludnością odprawiał modły, miał tyle przytomności umysłu, że wszedł na wieżę i wywiesił białą chorągiew, wskutek czego bombardowanie ustało.

Żołnierze wkroczywszy do miasta, rozłożyli się obozem na ulicach i placach. Odrazu skomponowali sobie piosenkę:

„Früher waren wir hier als Gäst,
jetzt bleiben wir hier fest.
Unser braver Hindenburg
führt uns jetzt nach Petersburg“.

W mieście rządzi generał Versen, który zwołał natychmiast najpoważniejszych obywateli, chcąc brać zakładników, od czego jednak później odstąpił.

W mieście panuje ostateczna nędza. Jest tylko mięso, którego funt kosztuje 7 kopiejek, bo każdy, co ma, sprzedaje, gdyż bydła niema czem żywić. Natomiast funt chleba dochodzi do rubla 40 kopiejek. Brak opału, światła i wszelkich rzeczy najpotrzebniejszych. Niemcy kazali przywieść 40 wagonów żywności, za co żądali 90.000 rubli. Mieszkańcy mieli sobie artykuły sami zwieść — jednak oświadczyli, że nie mają oni pieniędzy, ani koni do zwożenia.

Informator opowiada, że Niemcy tym razem koniecznie pragną zająć Warszawę.

Straszne okrucieństwa Moskali na Bukowinie.

Budapest, 20 grudnia.

„Pester Lloyd“ otrzymuje drogą okrężną następujące wieści z Czerniowiec: Miasto, które już za pierwszej bytności Rosyan wiele ucierpiało, przedstawia teraz niezwykle smutny obraz. Rosyjska „soldateska“ szaleje tu w całej pełni. W dniu 27 listopada o godz. 2 popołudniu, długo już po wymarszu naszych wojsk, pojawiły się w mieście pierwsze kozackie patrole, w parę godzin później wjechała cała rosyjska kawalerya w sile 10.000 kozaków. Za nią zaś piechota, której wkroczenie ciągnęło się przez całą noc. Reprezentacya miasta, na czele której stał radny Hustine, Rumun, oddał oficerowi dowodzącemu klucze miasta, prosząc o opiekę i oszczędzanie — ten przyrzekł to coprawda solennie, żołnierzy jego jednak, zdaje się, obietnica ta mało wzruszała, rozpoczęli bowiem odrazu od plądrowania i rabunków, ie oglądając się zgoła na „narodowość“ mieszkańców. Ograbiano więc równie dobrze Rumunów, Rusinów i żydów, jak Polaków i Niemców — najwięcej jednak szaleli kozacy w dzielnicach Rosz, Heresza i Kolokacyla, zamieszkałych przez Rumunów. Tym zabierano przemocą bydło, siano i wszelkie zapasy, rozbijając szyby i niszcząc zawartość sklepów. Wielu mieszkańców, którzy z ucieczką zwlekali, znajdowało się jeszcze w okolicy, za tymi puścili się cwałem kozacy, odbierając im wszystek dobytek, który unieść zdołali. Kobiet i dzieci nie szczędzono, gwałcąc jedne, maltretując drugie. Trzy dni trwała ta orgia piekielna, aż wreszcie dowódca wojsk, na usilne prośby obywateli, raczył jej kres położyć, okładając żołnierzy nahajką, przyłapanych na kradzieży. Pomogło to co prawda na chwilę, poważniejszych jednak skutków nie osiągnęło, ile że nie tak łatwo odzwyczaić kozaka od rabunku i kradzieży. Plądrują więc aczkolwiek w mniejszym stopniu. W dwa dni po wmaszerowaniu wojsk nadjechał i on — pan gubernator, znany z czasów pierwszej inwazyi jeszcze, ze swym nieodstępnym towarzyszem, dobrze zasłużonym Gierowskim. Następstwem tej wizyty był cały stos różnych ukazów, wydanych po rosyjsku i rumuńsku. A więc „armia austro-węgierska jest zniszczoną a obywatelom miasta wolno wstępować w szeregi armii rosyj.“ Na żydów, którzy witali z entuzyazmem wojska austro-węgierskie po pierwszej inwazyi, nałożono kontrybucyę w kwocie 50.000 rubli, że zaś nie było jej w stanie zapłacić, wzięto bóżnicę i żydowski dom narodowy jako zastaw, opieczętowano je a przed bóżnicą ustawiono straż, której zakazano wpuszczania kogokolwiek do wnętrza. Sklepy zbiegłych właścicieli ogłoszono jako rosyjską własność państwową, wysokiego zaś na dwa metry orła, zdobiącego szczyt wieży, zdjęto. Miasto jak wymarłe, po ulicach zatacza się tylko pijane kozactwo. Przeważna część ludności zbiegła, pamiętając dobrze o pierwszej wizycie „braci Słowian“. Wyjechał też i Metropolita Bukowiny, arcybiskup Dr Repta, chcąc ujść szykan i obelg, których był przedmiotem za pierwszej inwazyi Rosyan.

Józef Solnicki reżyser i artysta lwowskiej operetki, ulubieniec publiczności krakowskiej wystąpi gościnnie tylko trzy razy w teatrze „Nowości“ w przedstawieniach operetkowych, które się dbędą w trzy dni świąt w piątek 25, sobotę 26 i niedzielę 27 grudnia.

Bilety już nabywać można w Magazynie WP. Józefa Rudnickiego Rynek główny Linia A-B. l 44.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza rozpoczyna wykłady, których program na ostatni tydzień b. m. jest następujący:

26 grudnia sobota. Prof. Dr. Maryan Raciborski: Zima wśród roślin. 27 grudnia, niedziela. Dr. Zofia Szybalska: Przeczucia wojenne w najnowszej liteaturze polskiej. 28 grudnia, poniedziałek. Dr Józef Reiss: Modernizm w muzyce. 29 grudnia, wtorek Prof. inż. Freudensohn: Dlaczego jedzie tramwaj elektryczny. 30 grudnia, środa. P. Maksymilian Morecki: Zagadnienia nowoczesnego wychowania wobec zawieruchy wojennej. 31 grudnia, czwartek. P. Rozalia Hulanicka: Życie w głębinach morza.

Wykłady odbywać się będą w domu Un. Lud. ul. Zwierzyniecka l. 14. w święta o 5, w dni powszednie o godzinie 6popołudniu. Wstęp 10 hal.

Z sali koncertowej.

W dniu 14 b. m. odbył się w sali teatru miejskiego koncert o wybitnie humanitarnym i pełnego uznania godnym podkładzie — dochód bowiem z wieczoru przeznaczył komitet, na którego czele stały: ks. Renata i Celina Radziwiłłowe i małżonka komendanta tutejszej twierdzy, p. Amelia Kukowa, na gwiazdkę dla żołnierzy. Wspominać o doniosłości celu i konieczności poparcia usiłowań komitetu, byłoby zbytecznem. Kraków zrozumiał też ciążący na sobie obowiązek i salę teatru zapełnił doszczętnie. A nie tylko sam cel był silną przynętą — i treść wieczoru budziła, sama przez się, zainteresowanie, na usługi bowiem komitetu oddali swój talent i pracę zasłużeni w szrankach sztuki bojownicy i jej nowo zaciężni, a wielce obiecujący ochotnicy. Śpiewali więc dobrze Krakowianom znany a zawsze tak mile widziany p. Tadeusz Łowczyński z siostrą Heleną, uczen. Reszkego i p. J. Gołkowska, która świeżo wyszła z pod troskliwej i umiejętnej opieki niezapomnianej i razy kilka u nas podziwianej Gemmy Bellincioni. Grała na fortepianie p. Abłamowicz-Meyerowa, produkował się wreszcie i chór akademicki pod dzielną i wytrawną batutą prof. Wallek-Walewskiego. O p. Tad. Łowczyńskim pisać zbyteczna — jego rzewny tenor liryczny, oparty o dyskretne a zawsze umiejętne zrozumienie treści śpiewanego utworu i o kulturę muzyczną a w dodatku wyszkolony poprawnie, dobrze jest bywalcom gmachu im. Słowackiego znany — oklaskiwaliśmy go wszak tyle razy w czasie letniej gościny lwowskiej opery i pamiętamy zawsze w rolach Alfreda, Don Jose'go, Jontka czy Stefana a wspominamy mile i z wdzięcznością. Tym razem dobrze zasłużoną opinię potwierdził w zupełności. Równie sympatycznie zaprodukowała się p. Łowczyńska. Głos ciepły, o miłem brzmieniu, pozbawiony smaku, należyte wyzyskanie nuance'ów wokalnych, dobra wreszcie dykcya, złożyły się na całość interesującą. P. Janina Gołkowska, rzec można śmiało, najsilniejszą była wieczoru atrakcyą — ona też największe zbierała laury. Skorzysta z nich napewno krytycznie — odrzuci dorywczy entuzyazm, często gęsto o małe zrozumienie oparty, wybierze zaś zdrowe ziarno uznania. A to ostatnie należy się jej w zupełności, dysponuje bowiem głosem messosopranow— o fenomenalnej skali i wyszkolonym ze wszech miar umiejętnie, imponuje wyjątkową dykcyą, interesuje nerwem scenicznym i rzadką wprost łatwością interpretacyi. Tony górne jednak wymagają pracy intenzywnej — w dzisiejszym bowiem stanie zatracają one o „tremolando“, nigdy miłe, zawsze szkodliwe, a całość wrażenia artystycznego psujące. Że brak ten wyrówna, wątpić nie należy, że czeka ją przyszłość niepośledniej miary, zdaje się, z dzisiejszego stanu rzeczy wnioskując, być pewnem — czy w „generalnym sztabie“ jak się wybitny krytyk muzyczny „Czasu“ wyraził — nielicznej dziś armii wielkich śpiewaków, o tem przekona nas niedaleka zapewne przyszłość. Tej życzymy artystce z całego serca!

Reszty dopełniła piękna gra na fortepianie p. Abłamowicz-Meyerowej, której kunszt pianistowski na rzetelne zasługuje uznanie. Chór akademicki i jego wyjątkowy kierownik, prof. Walewski byli, jak zawsze przedmiotem gorących, hucznych a uczciwie zapracowanych oklasków. Salę wypełniła doszczętnie doborowa publiczność, wśród której gęsto widniały mundury. **Iz.**

Legiony na polu bitwy.

Artylerya kapitana Brzozy.

Ośm górskich armat stanowi dwie bateryje dzielnego kapitana Brzozy, przydzielone do I pułku Legionów polskich.

Kapitan Brzoza dobrał sobie tęgich oficerów, wyćwiczył swój oddział znakomicie i ruszył w pole, szukać okazyi do przekonania każdego, ktoby wątpił, że takim artylerzystom, jakimi on dowodzi, należą się słusznie szybkostrzelne działa najnowszego typu.

Małe „pukawki“ znalazły się po raz pierwszy na linii bojowej pod Krzywopłotami i tutaj okryły się wielką chwałą. W krytycznej chwili, gdy atakujący nieprzyjacielskie pozycye IV batalion I pułku wysunięty daleko przed linię wojsk wspólnie walczących znalazł się w morderczym ogniu artyleryi, karabinów maszynowych i zwykłych, rzucanych z nieprzyjacielskich okopów, szalony w swej brawurze manewr Brzozy uratował go od niechybnej zagłady i umożliwił wyjście z bardzo małemi stratami w ludziach z pola śmierci. Zoryentowawszy się błyskawicznie w sytuacyi, wyprowadził Brzoza swoje bateryje na otwarte pole z —ców i kazał strzelać salwami granatów na szańce rosyjskie. W przeciągu krótkiego czasu umilknął ogień nieprzyjacielski, bo oficerowie wszyscy „zwiali“ z okopów, o czem nazajutrz opowiedzieli jeńcy, a skutek ognia wprost przechodził wszelkie oczekiwania. Z jednej roty (100 ludzi) zostało tylko 3 żołnierzy nietkniętych — podobne straty poniosły inne oddziały obydwu pułków rosyjskich, walczących przeciw dwom na szym batalionom. Z pod Krzywopłotów przeciągnęła artylerya za pułkiem na Podkarpacie w Galicyi Zachodniej i tutaj począwszy od 1 grudnia aż do dni ostatnich miała dość okazyi do podtrzymania swej dobrej sławy.

W walkach toczonych na linii od Chabówki, aż po Nowy Sącz, wywoływały nasze bateryje podziw i zdumienie u przydzielonych do I pułku artylerzystów austryackich. Z powodu krótkonośności strzału muszą armatki Brzozy zajmować pozycye otwarte; zdradza je również nieprzyjacielowi dym unoszący się chmurą po każdym wystrzale. Mimo to jednak straty w ludziach są śmiesznie małe: dotychczas 1 zabity i to w chwili, gdy jechał po furaż dla koni i 3 lekko rannych, którzy zostali nadal przy bateryach.

„Nieśmiertelna“ nazywają dlatego w pułku naszą artyleryę i dziwne naprawdę szczęście ma Brzoza uwijający się wśród gradu kul, że tylko jedną odniósł ranę w pochwę swej szabli, przedziurawioną kulą karabinową. Klinga została nietknięta, bo nią spędzał komendant swoich żołnierzy, którzy podnoszą się z ziemi po każdym strzale, ciekawi, jaki był jego skutek.

Sam Brzoza, czasem upatrzywszy sobie pewien wyjątkowo trudny cel, skierowuje nań armatkę, celuje i nie chybia, sprzątając w ten sposób zwłaszcza obserwatorów artyleryi nieprzyjacielskich, wskazujących nasze pozycye.

Obok Brzozy spisują się dzielnie jego podkomendni: oficerowie V bat. por. Śniadowski, plutonowi Kownacki i Borucki. W czwartej bateryi dznaczyli się spokojem i męstwem kom. por. Bolesławicz i plutonowi Klinger i Hertel. W oddziale kap. Brzozy istnieje wzorowy ład i karność. Nikt tam nie zaznał wielkiego głodu, bo gospodarka bateryjna funkcyonuje znakomicie. Każdy żołnierz ma zawsze czystą bieliznę, porządną odzież i obuwie w nienajgorszym stanie. Kancelarya polowa w największym porządku, żołd wypłacony zawsze w należytym terminie.

To też nie dziwno, że chłopaki kochają serdecznie swego komendanta, który dba o nich, jak najlepszy ojciec, dogląda każdego choćby najdrobniejszego szczegółu osobiście i wszędzie świeci przykładem.

Uwolnienie gubernatora Warszawy.

Berno, 21 grudnia.

Według doniesień rosyjskich miał za staraniem Stanów Zjednoczonych uwolnić rząd niemiecki gubernatora Warszawy **bar. Korffa**, wziętego, jak wiadomo, do niewoli. Żądanie uwolnienia motywowano rzekomo tem, że bar. Korff, jako członek „Czerw. Krzyża“, jechał w charakterze służbowym. „Nowoje Wremia“ takie donosi szczegóły o pojmaniu bar. Korffa: Otóż, pragnąc przekonać się o panującej wśród ludności okolicznej nędzy i otrzymawszy od rządu 800 000 rubli, jako zasiłek dla najbiedniejszych, wyjechał bar. Korff w niedzielę rano z Warszawy i w towarzystwie oficera sztabowego, I. A. Fechlera, urzędnika „do specyalnych poruczeń“, przybył do Łowicza. Stamtąd udał się do Kutna. Władze wojskowe tłómaczyły mu niebezpieczeństwo tego przedsięwzięcia, nie dając jednak temu posłuchu, udał się bar. Korff w dalszą drogę, gdy w tem nagle natknął się na patrol niemiecki i wraz ze swym adjutantem, Fechlerem, dostał się do niewoli.

Szósta niedziela poewakuacyjna.

(Sprawa legitymacyj kupieckich na wyjazd z twierdzy. — Niedziela przedświąteczna).

Odznaczeniem, jakie ze strony Najwyższej spotkało J. E. p. komendanta twierdzy Karola Kuka, ucieszyła się cała bez wyjątku ludność krakowska. I dumną jest ta ludność z dzielnego obrońcy miasta i przydzielonego mu sztabu z panem podpułkownikiem Stanisławem Hallerem na czele i wdzięczną mu jest za to wszystko, co w sprawie należytego zaprowiantowania miasta w porozumieniu z naszą władzą autonomiczną zdziałał, tego miasto swojemu komendantowi nie zapomni nigdy! A że uczucia ludności są szczere — o tem p. komendant twierdzy sam chyba najmniej wątpi. W imię tych szczerych, serdecznie zaciągniętych węzłów zwracamy się do J. E. z dużą prośbą w imieniu mieszkańców miasta.

Zapasy żywności i furażu dla bydła skutkiem ustawicznych przemarszów wojsk coraz bardziej maleją, a w interesie zarówno twierdzy jak i całej ludności leży, ażeby ich było zawsze poddostatkiem. W mieście naszem nie brak kupców, i pośredników, którzy mają poza obrębem twierdzy zakontraktowane całe wagony bydła, zboża i paszy, ale trudno im jest uzyskać legitymacyę na wyjazd poza obręb twierdzy i przywóz do niej zakupionych przez siebie produktów. Rozumiemy względy, dla których utrudniać należy wydawanie legitymacyi, ale o ile chodzi o kupców i pośredników znanych w całem mieście ze swej lojalności i nieposzlakowanego charakteru, wydanie legitymacyi nie powinno być połączone z żadnemi trudnościami, byle miasto było należycie zaprowiantowane. Tosamo odnosi się do wieśniaczek dowożących mleko do Krakowa, przeważnie dla wojskowych szpitali.

Wobec masy petentów ubiegających się o uzyskanie „niebieskiej kartki“, jeden człowiek tej pracy podołać nie może, choćby nim był tak sprężysty i tak sumiennie pracujący porucznik, jak p. Stefan bar. Konopka.

Dwa biura wydające legitymacye, już mogłyby brakowi zaradzić. I o urządzenie drugiego takiego biura J. E. p. komendanta twierdzy prosimy gorąco w imieniu kupców i ludności, której wolna konkurencya znacznie mogłaby ulżyć, — nie wątpiąc, że J. E. p komendant twierdzy zawsze dbały o dobro ludności Krakowa ustępstwo to dla niej uczyni.

Niedziela przedświąteczna...

Ileż wspomnień łączyło się dawniej z tą niedzielą!

Rynek miał wygląd młodego lasu, w oknach wystawowych nęciły oczy dziecięce cuda!... I nietylko dziecięce....

Boże Narodzenie to takie naprawdę polskie święto. I nigdzie w całej Europie nie łączy się z tem świętem tylu wrażeń podniosłych i uroczystych, co u nas....

Nigdzie!....

Dziś nasi bracia wygnańcami są z własnego domu i tułać się muszą wśród obcych i nie posłyszą z pobliskiego kościółka dzwonu, wzywającego na tradycyjną „pasterkę“.

Ale niech posłyszą bicie braterskich serc naszych, niech się dowiedzą, że ich nędza, naszą jest nędzą.

I niech ich krzepi wiara, że ten mrok, który nas otacza, to może już mrok ostatni przed świtaniem...

Choć dola twarda — w y t r w a m i a!

Tego sobie możemy życzyć wszyscy przy opłatku.

Dziś w Krakowie niedziela przedświąteczna, ale tego ruchu, tego ożywienia, tego przejazdu obcych, jaki ją cechował dawniej — ani śladu. Przyzwyczailiśmy się dawno do tego, że niedziela to takisam, jak każdy inny roboczy.

Treny i wozy amunicyjne, gęste transporty jeńców i przemarsze oborniego... (przemarsze obrońców) w okopach strzeleckich wojska, to widok codzienny na ulicach. Życie umysłowe jakby zamarło. A prawda! Nie zamarło całkiem.

Wbrew przysłowiu: „Inter arma silent Musae“, artyści nasi, jacy w Krakowie pozostali, urządzili wystawę gwiazdkową pod znakiem Marsa. Byłoby pożądanem, żeby się nią zajęli oficerowie przejeżdżający przez nasze miasto, gdyż za tanie pieniądze mogą ofiarować swoim najbliższym dzieła sztuki rodzimej kraju, w którym od szeregu miesięcy zmagają się z wrogiem. Taki prezent gwiazdkowy to dar najpiękniejszy. A na wystawie w Pałacu Spiskim jest co widzieć! Więc spieszcie!

Na zakończenie pochwała dla magistratu. Zeszłotygodniowy mój apel o zamiatanie ulic odniósł skutek. Dziś ku memu wielkiemu zbudowaniu widziałem ludzi zamiatających błoto w Rynku!

Brawo!

Ale co będzie z rzeźnikami i drożyzną mięsa, prześwietny magistracie?

Co do mnie wolę zginąć z głodu, niż stać się jaroszem! Ale amatorów na śmierć głodową jest niewielu. Więc radź prześwietny magistracie!

Nygi.

Odpowiedzialny wydawca i redaktor: Zygmunt Rosner. Drukarnia „Prawdy“ pod zarządem A. Pankowicza, w Krakowie ulica Stolarska liczba 6.